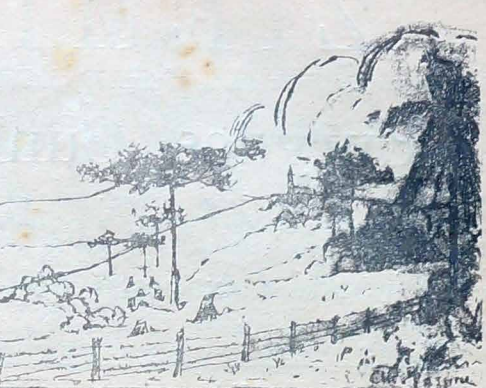




# LUD



Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 16 LUTEGO 1927

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: **Ks. Stanisław Piasecki** | Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Beben** | Nr. 12.

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

## Szósty Walny Zjazd Związku „Oświata” w Kurytybie.

(Ciąg dalszy)

Ogólne sprawozdanie cyfrowe objaśnili po kolei różni członkowie Zarządu.

Dział Oświaty poza- szkolnej w zakresie odczytów w przedstawił ks. Jan Rzymelka. Ogółem ogłoszono w 1926 roku 32 odczyty z obrazami świetlnymi; z tej liczby 6 odczytów przypada na Kurytybę a 26 na 8 kolonii bliższych i dalszych Ks. Rzymelka odprawił 18 odczytów, Ks. Piasecki 14. Daleko większa liczba słuchaczy gromadzi się na odczytach po kolonjach niż po miastach. Jeden odczyt wygłosił w imieniu Oświaty p. Janowski sławny popularyzator wiedzy o Polsce, który w roku zeszłym odwiedził nasze kolonie w Brazylii i Argentynie. W kolonjach naszych — zauważył p. Janowski — ludzie nie umieją słuchać odczytów; rzeczywiście w niektórych towarzystwach prezesi nie mogli uspokoić kolonistów hałasujących po bufetach. Programy odczytów ogłaszano w „Ludzie”. — W zakresie bibliotek wędrownych i czytelnictwa książek objaśnił podane liczby Ks. Stanisław Piasecki. Oświata otrzymała w tym roku znaczną liczbę książek od Tow. im Adama Mickiewicza z Warszawy, od p. profesora Rafałskiego, Stańczowskiego i innych. Książki pedagogiczne od Towarzystwa Adama Mickiewicza rozdzielono między naszych nauczycieli. Obecnie zajęła się i delegacja szkolna bibliotekami wędrownymi. Z biblioteki „Oświaty” wycyfano egzemplarze podwójne i

przeznaczono na sprzedaż, aby za to zakupić nowe książki.

Sprawozdanie kasowe za rok 1926 sty odczytał kasjer p. Krzyżanowski. Przedstawia się ono następująco:

Dochód:

Materiał szkolny	10,227\$000
Wkładki członków	2,299\$400
Ofiary	335\$700
Przejęciowie	50\$000
Fotografie	49\$500
Błędnie wprowadzono	24\$000
Różne drobne dochody	2\$000

Dochód w 1926 roku 12,987\$600

Rozchód:

Materiał szkolny	8,887\$160
Sekretariat	1,300\$000
Procent od pożyczonej kwoty 7 proc.	489\$500
Znaczki pocztowe	450\$000
Drobne rozehody	392\$200
Oprawa książek z biblii	228\$300
Kłisze do odczytów	90\$000
Przejęciowie	75\$000
Fotografie z V-go Zjazdu	74\$000
Inwentarz (waga)	65\$000
Ogłoszenia	60\$000
Wózek ekspedycyjny	60\$000
Światło za rok 1926	40\$000
Prenumerata czasopism	28\$000
Błędnie wprowadzono	24\$000
Zwrot pieniędzy	23\$600

Rozchód w 1926 roku 12,286\$760

Dochód: 12,987\$600  
Rozchód: 12,286\$760

Dobór w roku 1926: 700\$840

Ciąg dalszy nastąpi

### OZYTELNIKU!

Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę. Sobie tem nie pomożesz. A gazetę swęj szkodzisz.

## Wiadomości. Z POLSKI.

P. SOBAŃSKI ODWOŁANY Z MADRYTU.

Warszawa. — Poseł polski w Madrycie p. Sobański będzie odwołany, w jego zaś miejsce wejdzie p. Bertoni. (Sobański wygrał niedawno na loterii hiszpańskiej 300 tysięcy pesetów, co czyni 60 tysięcy dolarów).

PRZEGRĄ W DYPLMACJI ALE WYGRAŁ NA LOTERJI.

Rzadkie szczęście spotkało odwołanego z Madrytu posła polskiego, Sobańskiego. Tuż przed odwołaniem go z placówki madryckiej, w dzień Nowego Roku, wygrał na państwowej loterii hiszpańskiej sumę 300,000 pesetów, równającą się 60,000 dolarów! Mile naprawdę pocieszenie po utracie dyplomatycznej placówki.

ROZPORZĄDZENIE O NAUCZANIU RELIGII KATOLICKIEJ W SZKOŁACH.

W ostatnim numerze „Dziennika Ustaw” jaki się ukazał w

dnia 8-go stycznia ogłoszone zostało rozporządzenie ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dotyczące nauki religii katolickiej w szkołach

Zgodnie z artykułem 12 ustawy konstytucyjnej i artykułu 13 konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą Polską, nauka religii katolickiej, w myśl tego rozporządzenia, jest obowiązkową dla uczniów katolików we wszystkich szkołach (z wyjątkiem wyższych) państwowych, publicznych i samorządowych oraz w szkołach prywatnych, korzystających z zasług państwowych lub samorządowych albo posiadających prawa szkół państwowych, lub publicznych. Obowiązek władz szkolnych dostarczenia nauczycieli religii istnieje, gdy liczba dzieci katolickich w szkole wynosi conajmniej 12. Gdy ilość dzieci liczby tej nie osiąga, dzieci te będą łączone z dziećmi szkół sąsiadujących, gdyby i to nie było możliwe, inspektor szkoły lub dyrektor szkoły zwróci się do miejsco-

wego duszpasterza, lub, za porozumieniem z ordynariuszem, do osoby świeckiej, o podjęcie się nauczania religii bez wynagrodzenia.

Ilość godzin i plan nauki religii katolickiej ustala minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z kompetentnymi władzami kościelnymi. Praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział. Praktyki te są normowane przez władze duchowne w porozumieniu z ministrem i wprowadzane w czyn przez władze szkolne.

Obowiązujące praktyki religijne są następujące: a) w niedziele i święta oraz na początku i w końcu roku szkolnego wspólne nabożeństwa z egzortą, b) co rok wspólne trzydniowe rekolekcje, c) trzy razy do roku (po rekolekcjach, na początku i w końcu roku szkolnego) wspólna spowiedź i Komunia święta dla młodzieży, c) wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez właściwą władzę kościelną, a wprowadzona przez władze szkolne.

Pozostałe paragrafy rozporządzenia normują kwestię prawa wizytacji nadzoru biskupa djecezanego, wizytatorów, inspektorów szkolnych, wreszcie obowiązki i prawa księży prefektów.

(Przyp. Red. Ponieważ samowolnie różni wicherzyiele i ukryci wrogowie wiary katolickiej, na emigracji tu w Brazylii, zwodzą prosty naród i tępią naukę religii w naszych szkołach, przeto podaliśmy rozporządzenie rządu polskiego w całej rozciągłości. Wogóle w Polsce szkół bezwyznaniowych niema i każdy musi się przylączyć do jakiegoś wyznania uznanego w państwie. A więc szkoły polskie na obczyźnie, gdzie się nie uczy religii, nie są właściwie szkołami polskimi na podstawie prawa polskiego. Zatem koloniści domagajcie się wszędzie nauki religii w szkołach, tak jak w Polsce).

## Z Brazylii.

Kurytyba.

WYBORY do jednej trzeciej izby deputowanych i senatu odbędą się 24-go lutego w całej Brazylii, a więc i w Paranie. Do walki o mandaty występują dwie partie: republikańska i demokratyczna. Partii republikańskiej w Paranie przewodniczy znany polityk i senator Affonso Camargo, wielki przyjaciel i dobry znajomy Polaków, ozdobiony w roku 1925 wysokim orderem Orła białego przez rząd polski. Partia republikańska jest obecnie republiką w Paranie; do niej należy i obecny prezydent Dr. Munhoz

## Ziemia „Boaventura” do nabycia:

HERWAŁ 351 akrów po 180\$000 wraz z ziemią do sadzenia 200 akrów po 140\$000. — Własność naszego Rudaka Franciszka Kłosowskiego w Prudentopolis.

**Blizsze dane.** Ziemia leży między rzekami Pitanga i Carasinho nad rzeką Rio de Diva Velha. Druga automobilowa przez Guarapuawę, 18 mil z Prudentopolis. Wkrótce będzie gotowa droga wprost z Prudentopolis 12 mil.

Kontrakt kupna można zrobić w Prudentopolis. Chcący na własne czy zobaczycie ziemię ma codziennie okazyje dostać się z Ponta Grossy do Prudentopolis, a stamtąd ustawi się go bezinteresownie na miejsce.

Głos poważnej osobistoci o owej ziemi: „Interesanci mają okazję kupienia kawałka ziemi, który naprawdę może im przynieść z czasem pieniądze. Bo jeżeli w poprzednich listach tę ziemię chwaliłem, to na podstawie tego, co mi się tam było, widziałem na własne oczy, po lesie jeździłem i powiedziałem, że to co dotychczas pisałem nie było wcale przesadą, owszem za mało w porównaniu z rzeczywistością. Herwa przy berwie, drzewa różnego rodzaju moc nieprzejęta, a chociaż to las dziewiczy, drogi już wyrobione na wszystkie strony, wszędzie wozen zajechać można, wody doskonałe, barbaqua, szopy nowe, klamkami aszysztło gotowe, tylko przysięść i wyładac procenta od złożonego kapitału. — Ks. Ign. Krauze.

Mapę terenu można oglądać w redakcji „Ludu”.

da Rocha twórca tylu dzieł dobroczynnych, w których znalazło schronienie i wielu biednych i nieszczęśliwych z naszych kolonii. Jego mensagiem będzie- niemu drukowali w najbliższych numerach. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy nasi polscy wyborcy po kolonjach na tę partię republikańską będą głosowali, a kandydatami jej są: do senatu były szef policji w Kurytybie Albuquerque Maranhão, a do izby deputowanych: dr. Arthur Franco, dr. Lindolpho Pessoa, dr. Plinio Marques i dr. Eurides Cunha. Ktokolwiek z dawno tu osiadłych a tem więcej tu urodzonych rodaków chce się kwalifikować na leitora — wyborcę, to w krótkiej drodze ułatwi mu to obecnie Centro Republicano Paranaense, rua Dr. Muricy 62 od godziny 2 do 5 popołudniu u p. Jader Ferreira da Costa. Im więcej będzie- niemu mieli wyborców, tem większe będzie nasze znaczenie polityczne.

KOLONJA GODNA NAŚLADOWANIA JEST ARAUKARJA: liczy wedle ostatniego spisu 128 wyborców polskich; tą liczbą możemy zaważyć na szali wyborów municypalnych. Wogóle w municypjum tem, naj- gęściej zamieszkałym przez polaków, powinniśmy mieć przeszło 800 wyborców, a mamy ich tylko 128 na ogólną liczbę 304 wyborców; i nasze w tem municypjum wpływy byłyby już znaczenie większe. Zato inne kolonie, z Kurytybą na czele, w sprawie kwalifikacji wyborczej śpią snem kamiennym. Kurytyba liczy za- ledwie 60 wyborców; wielu z naszych prowodyrów nawet nie postarali się o tytuł leitora. A branie s tak liczne ma za- ledwie 32 wyborców, Santa Felicidade 5, Orleans — Nova Polonia 18, Ponta 21.

POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIE wraz z balem urządzają w sobotę 19-tego lutego p. p. Marja i Zygmunt Robakowie w Związku Polskim. Wraz z gromem wyrobionej już przez siebie naszej młodzieży kurytybskiej, tej lepszej, wystawiają dwie niezmiernie wesołe komedyjki: Stryj przyjechał i Ge-

neralna Próba. Kto chce niezmiernie wesoło, jak niegdys w Wic- lasku i Wacku, przepędzić mile- niowych i nieszczęśliwych z naszych kolonii. Jego mensagiem będzie- niemu drukowali w najbliższych numerach. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy nasi polscy wyborcy po kolonjach na tę partię republikańską będą głosowali, a kandydatami jej są: do senatu były szef policji w Kurytybie Albuquerque Maranhão, a do izby deputowanych: dr. Arthur Franco, dr. Lindolpho Pessoa, dr. Plinio Marques i dr. Eurides Cunha. Ktokolwiek z dawno tu osiadłych a tem więcej tu urodzonych rodaków chce się kwalifikować na leitora — wyborcę, to w krótkiej drodze ułatwi mu to obecnie Centro Republicano Paranaense, rua Dr. Muricy 62 od godziny 2 do 5 popołudniu u p. Jader Ferreira da Costa. Im więcej będzie- niemu mieli wyborców, tem większe będzie nasze znaczenie polityczne.

POMYŁKĘ i błąd drukarski z poprzedniego numeru prosiliśmy obecnie. Mianowicie, nasza Szkoła Średnia czyli kolegium im. Henryka Sienkiewicza a liczyło przed tygodniem nie 12 ale 21 uczniów wpi- sanych. Obecnie ta cyfra podnio- sła się już do liczby 30 uczniów. Piękne, jasne, odnowione sale Towarzystwa Tadeusza Kościuszki przyciągają coraz więcej uczniów. P. profesor i poseł Modest Falaz uzyskał już rządowe zatwierdzenie i uznanie dla tej szkoły a p. profesor Konstanty Lech poświęca już całą swą pracę tej szkole i z małemi przer- wami przebywa prawie cały dzień w gmachu Towarzystwa. Koniecz- nie trzeba nam pomnożyć jesz- cze znaczenie liczbę uczniów, abyśmy mogli zaciągnąć do pracy w szkole przynajmniej 4 pro- centów, a wówczas będziemy mogli być dumni z naszego Kole- gium. Inaczej będzie trzeba pow- tożyć wielu zaślepionym rodakom te słowa:

«Cudze chwalicie, Swego nie znacie, Sami nie wiecie Co posiadacie!»

HAŃBA. Pod takim tytułem drukuje w Chlilborbie z 9-go lutego b. r. p. Kobylański artykuł naganny dla Ojców Bazylianów, że na poświęcenie fundamentów nowej cerkwi grecko- katolickiej w Kurytybie zaprosi- li konsula polskiego p. Zbigniewa Miszke. Przy





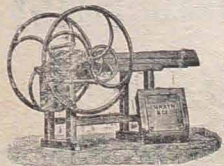




# UWAGA.

Zawiadamiam Szanownych Klientów i Odbiorców, że od 1-go lutego objęta Reprezentacją słynnych maszyn Melichar firma:

## Fernando Hackradt & Cia Sattig Ltd.



Wszystkie zamówienia załatwia po dawniejszych cenach na stany Parana i Santa Catharina powyższa firma KOLONIŚCI! Kupujcie słynne maszyny Melichar, odtąd tylko na składzie we firmie:

**FERNANDO HACKRADT & Cia SATTIG Ltd.**  
CURITYB. - RUA 15 DE NOVENBRO N.



Drożdże **TELL** są najlepsze do pieczywa.

Drożdże **TELL** są czyste i nieszkodliwe zdrowiu.

Drożdże **TELL** nie mają żadnej mieszaniny.

## Rozmaitości.

### 20 LAT NA ŁAŃCUCHU.

Po śmierci niejkiej Julji Mees w miasteczku Baumholder, koło Koblencki, wykryto w piwnicy jej domu ponurą tajemnicę. Ujrano tam człowieka, przykutego łańcuchem do ściany, obrośniętego, niezwykle wychudzonego, półobłąkanego. Z trudem zdobył się

na opowiedzenie historii swych strasznych męczarni.

— Uwięziła mnie własna żona — opowiada — przed laty mniej więcej dwudziestu. Od tego czasu raz tylko jeden wyprowadziła mnie z tej ciemnicy. W tak okropny sposób ukarała mnie za jedną jedyną zdradę: W t. z. lata po ślubie, w szynku naszego miasteczka bawilem się wesoło w towarzystwie dwu dziewcząt. Dowiedziała się o wszystkim i tejże nocy została: uspijony przez nią, a rano obudziłem się skrupowany powrozami. Rankiem nazajutrz odbył się nademną sąd. Moje zaklęcia i błagania nic nie wskórały. Wydała wyrok dożywotniego więzienia. Dwu parobków zniósł mnie do piwnicy, tu skuto mnie łańcuchami i tak pozostałem.

— Odwiedzała mnie codziennie, ale po to tylko, aby prawić kazanie o wierności małżeńskiej. — Raz tylko wyprowadziła mnie, abym pożegnał się ze zwojami naszej córeczki, która zmarła na szkarlatynę.

— Umarła, nie wiedziała, jaki jestes lotr — powiedziała do mnie. Mówiłam o tobie jaknajlepiej i kazałam się jej codziennie modlić za ciebie. — Julja Mees wyszła powtórnie zamąż, udowodniwszy przed sądem, że mąż jej zniknął

bez śladu. Okrutna kobieta nie zdradziła nigdy przed ludźmi swej tajemnicy.

### CHODZĄCE RYBY.

Myślałby kto, że to nieprawda, że ryby mogą chodzić, a jednak tak jest. W Ameryce żyje gatunek chodzących okoni, W czasie niepogody, szczególnie zaś podczas płytkiej wody, okoni chodzący opuszczają swój strumyk rodzimą, udając się na poszukiwanie głębszej wody. Jego płetwy są w zupełności dostosowane do podobnych przechadzek, dzięki czemu może on bez najmniejszych trudności odbywać dość dalekie podróże na lądzie. Obok ryb chodzących na wyróżnienie zasługują ryby skaczące, które przed składaniem ikry wyskakują z wody na gałęzie drzew, stojących nad wodą. Tam składają one ikry, chcąc w ten sposób uchronić swe potomstwo przed rozmaitemi żarłokami wodnymi.

### Od Redakcji.

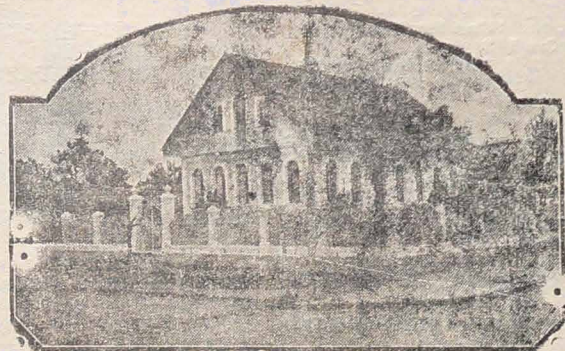
**W Orleanie** kto zapłacił prenumeratę za „Ludę“ przy końcu stycznia i otrzymał kwit N 10109 niech przy okazji okaże kwit Redakcji „Ludę“ dla sprostowania pomyki.

### Odpowiedzi Redakcji

Przew. ksiądz Kominek — 210\$ otrzymano.  
P. Suchała — 20\$ otrzymano.  
P. Julian Martynowski. — 5 złotych otrzymano.  
P. Jan Weissmann. — 10\$ otrzymano.  
P. A. Jroszewski. — 15\$ otrzymano, brakujących numerów „Ludę“ nie mamy.  
P. Salo Weissmann. — 12\$200 otrzymano.  
P. Eugenio Boguch. — 1\$ otrzymano.  
Przew. Ks. Paweł Kap. — 11\$ otrzymano.  
Mme Sophie. — 10\$ otrzymano.  
P. Daniel Królikowski. — 11\$ otrzymano.  
P. Jan Ogrodowicz. — 20\$ otrzymano.  
P. T. Dutkiewicz. — 1 pez otrzymano.  
P. Andrzej Szczytkowski. — 34\$800 otrzymano.  
P. Ignacy Posoński. — 15\$ otrzymano, powieść wysłano.

### Zapłacił prenumeratę „Ludę“ PO 10\$000:

Franciszek Nedusiak, Franciszek Szpaka, Michał Nieradka, Michał Samojłody, Jan Modkowski, Jan Hajduk, Antoni Popławski, Józef Olawicki, Fran. Sołtowski, Feliks Studziński, Jan Jodkowski, Rudolf Klossowski, Łukasz Słusarz, Ro-



## Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamieszcowych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

**Dr. Antoni Rydygier.**

man Wachowicz, Anna Skawińska, Ksawery Minkowski, Józef Kalkowski, Zgumant Ciochek, Antoni Z ner. Jan Krasinski, Fr. Jan Buasz, Wład. Kwiatkowski, Piotr Szeliga, Józef Kozłowski, Bolesław Szudjarek, Kazimierz Kalinowski, Michał Oschijns, Kasper Telma, Ignacy Szymański, Antoni Maciek, Firmino Maudico, Ignacy Gauze, Kazimierz Kucharski, Mikołaj Małysz, Weronika Wachowicz, Jan Olejnik, Grzegorz Tomaszewski, Kazimierz Stąpaliak, Adam Gralak, Józefa Rosińska, Związek „Oswiata“, Michał Gil, Adam Metyk, Antoni Płner, Stefan Matusiak, Julian Pe edmolski, Jan Sumiński, Franciszek Gorzyński, Feliks Jaworski, Grzegorz Kulesza, Stanisław Sumiński, Władysław Chłonoer, Jan Trzaskos, Andrzej Bubniak, Edward Jaworski, Jan Filipak, Aleksy H ips, Józef Zawilński, Piotr Kudławiec, Jan Kosiba, Antoni Bojan, Władysław Krzyżanowski, Józef Mańkowski, Stefan W toślawski, Władysław Klimczak, Franciszek Dunajski, Wawrzyniec Szczepański, Szymon Domachowski, Ignacy Lipski, Jan Sledz.

sięgniwa za wszystkie przedmioty 30\$000, jeden przedmiot 3 razy na tydzień 15\$, dwa przedmioty każdy po dwa razy na tydzień 20\$. Lekcje we dnie i we wieczór, dla panien i dla panów. Wykłady są w języku portugalskim, dla polaków wyjaśnia się w języku polskim.

W najbliższym czasie będzie otwarty internat dla uczulow pozamiejscowych.

Wszelkie informacje z profesorem Eliaszem: Collegio Bom Jezus, Praça Ruy Barbosa (da Republica).

## RESTAURACJA

Deposito Atlantica

Rua Mar. Floriano Peixoto N 21  
Smaczne obiady i kolacje ciepłe i zimne według życzenia klientów. Co dzień pierwszorzędną pieczywo. Zawsze świeży szops Atlantica.

## Ziemia na sprzedaż.

Z powodu zmiany miejsca sprzedam 8 i pół akrów ziemi z lasem, znakomitej do sadzenia przy nowej stacji kolejowej Desvio w Arakurji wraz ze zabudowaniem. Miejsce to nadaje się na otwarcie sklepu lub założenie cegielni. Woda przebiega przez szakiel.

Informacji udziela właściciel w tem samym miejscu: **Onufry Kukla — Desvio — Correo Aracuria**

Wynajmuje się według najnowszych gustu sukienki dla pań i panienek przy ulicy **Rua Voluntarios da Patria 65**. Robota sumienna i szybka. — Ceny przystępne. — Mówi się po polsku.

**SALE DO WYNAJĘCIA.** Wynajmuje się dwie sale nadające się na zakład krawiecki lub na fryzjerską. Rua Voluntarios da Patria N 65.

## Instytut Handlowy

**Prof. Eljasz Metynowski** prowadzi się w gmachu Kolegium Bom Jesus OO. Franciszkań w Kurtybie. Ceny kursu handlowego przebiegał się w 10-ciu miesiącach w następujących przedmiotach:  
1) Język portugalski (ortografia — pontuação, o correspondencia commercial)  
2) Arytmetyka handlowa (kurs rachunków zastosowany do handlu).  
3) Buchalteria podrobną i w dodatku pisownia na maszynie 10-tami palcami i kalkografia (letra ronde).  
Cena nauka jest praktyczna. — RO-BIC, ABY UMIEC RO-BIC. Opłata mie-

— wołała dziewczęczym głosem. — Lew zdumiał się, przystanął, zawył i zasnął się w kąć klatki.  
W drzwiach budy stała — piękna Zenobia.

### 157. Pogromczym zwierząt.

Norden stał jak wryty pod wrażeniem pięknego zjawiska. Zapomniał o niebezpieczeństwie. Miss Zenobia była rzeczywiście zachwycającą pięknoscią. Opisany wypadek zaszedł przed rozpoczęciem przedstawienia. Kiedy załękły dozorca przybył do niej ze straszną wiadomością, była Zenobia w zwo-dniczo pięknym kostjumie, który podnosił jeszcze jej piękność.

Na klasycznie pięknym biuście widniał niebieski, złotem przetykany aksamitny gorsceik, wycięty głęboko, uwydatniający pyszny kształt jej piersi; ramiona miała jak utoczone z alabastru. Cielistej barwy trykot pokrywał kształtne nogi, nóżki były w ozdobnych buciach.

Ponad tam bogactwem wdzięków królowała pyszna, miła główka z malinowymi usteczkami, bujnymi puklami warkoczy, małym cokolwiek garbatym nosem i wielkimi nieco smętnie patracami oczyma.

Wszystko to razem robiło wrażenie niezapomniane, niezatarte. W ręku miała ciężki bic. Pogroziła nim królówi pustyni. Potem zwróciła się do Nordena.

— Wyjdź pan z klatki! — rzekła tonem rozkazującym.

Norden usłuchał. Miss Zenobia zamknęła drzwi i starannie zasunęła rygiel.

— Jak się pan dostałeś do klatki? — zapytała ostro.

Norden milczał.

— Chodzi o zakład? —

Norden przytaknął. Pytanie to było mu na rękę.

— I dla takiej pustej rzeczy narażasz pan swoje i kilku setek ludzi życie na niebezpieczeństwo! — rzekła wzgardliwie.

— Spowodowałeś pan przez nierozumny swój krok dużo nieprzyjemności dla mnie. Będę się starać znieść

to wszystko. A teraz opuść pan to miejsce!

Nie spojrzęła na niego. Wyszła do drugiego przedziału.

Norden prowadził ją wzrokiem pełnym pożądliwości.

Na targowicy panował ciągły popłoch. Zewsząd niosły się krzyki:

— Lew, lew nadbiega! Wyrwał się! Przastraszona tłumy szukały ocalenia gdzie mogły. Pełna ludzi były przydrożne drzewa, dachy domów. Na drzewach straszili się ludzie wzajem, wynajdując nowe powody do obawy.

Lew — toć przecie kot, a koty łażą po drzewach — rozumowano — więc gotów dostać się i na drzewo.

— Czytałem w książce, że lwy nie wspinają się na drzewa — ozwał się jeden głos pomiędzy strachałkami.

— Acha! głupstwo — czytaliśmy! Lwy przecie łażą wtem to bardzo dobrze! — sprzeciwił się drugi.

— To chodźmy stąd! Wynajdźmy jakiś dach! — radził trzeci.

A na dachach oczekiwali lada chwila lwiej wizyty.

— Lew skacze bardzo wysoko — mówił ktoś przekonywującym głosem.

— Ale gdzie się zatrzymał! —

— Widocznie złowił już kogoś w budzie i pożera swą ofiarę!

— Jak się rozsmakuje, gotów będzie uczłować do wieczora!

O bardzo łatwo! Toć to pożądana bestja, potrzebuje dużej mięsa!

Tak rozmawiano w trwożnym oczekiwaniu groźnego jęgomocia lwa, który, jak wiemy, siedział sobie w kącie klatki i niemyślał już o wycieczce na szeroki świat — między ludzi.

— Patrzcie, jak wygląda targowica z naczyniem!

— Aha! same szczyrbki!

— Gdzie właściwie podziiali się ludzie z jarmarku?

Targ był znakomity!

— Widocznie tam, gdzie i my! — odparł jakiś wesoły czeladźnik.

— A ile ich pociekale do domów! Mnóstwo siedzi pod wywróconymi budami!

— Ale lwa ciągle jakoś nie widać!

— Tęskno panu za nim? Niemila znajomości!

Nareszcie zjawili się w drzwiach budy wystraszeni dozorcy.

Za parę minut dowleki się do miasta. Stanął przed gospodą.

Norden ujął pania Donelson łagodnie za rękę, ona się wyrwała.

Chciał wpłynąć na nią władzą swych oczu, ciemno było więc daremne usiłowanie.

Ba, wyszło jeszcze gorzej! Pani Donelson obudziła się ze stanu odrętwienia snu.

— Gdzie jestem? — zawołała nagle. Gospodarz i kelnerzy wyszli na przeciw gości.

— Uspokój się, łaskawa pani! — prosił Norden trwożliwie.

— Dla Boga! Co się stało za mną? Pomocy — ratunku!

Gospodarz i kelnerzy stali zdziwieni przerażeni.

Nierozumieli tej sceny. Norden był w kłopotcie. Moze ją przedstawił jako umysłowo chorą? To byłoby dobrze.

Naraz zawołał gospodarz: — Mój Boże, pani Donelson, czy to prawda?

— Ratuj mię pan! Broń mię pani! — krzyknęła, wyskakując z powozu.

Norden poznał, że zgubiony. Otworzył drzwi kłopotu z przeciwnie strony pochwycił turebkę z djamentami i zniósł bezład ciemności.

Za chwilę usłyszał krzyki wściekłości i przerażenia. Wiedział że gonią za nim. Musiał porzucić swą cudną zdobycz. Pedził, co sił starczyło. Droga była straszliwa. Klął jak najęty!

I nadłuchiwał. Ale dokoła była cisza. Prześladowcy jego byli widocznie daleko.

Już dniało niewyraźnie jak Norden przybył do jakiegoś wiejskiego miasta.

Napotykał już nawet pojedyncze osoby. Widać było ubrani odświętnie spieszyli do miasta.

— Jak się nazywa ta miejscowość? — zapytał jednego z nich.

— Paduoch! — odparł zdziwiony.

— Dzia jarmark!

Nordenowi w to tylko graj!

Przybył do miasta, wynalazł po rządny jakiś hotel, był zmęczony więc też zasnął rychło.

Na placu targowym odbywał się jarmark.

— Co tu tego, co tu tego! — mo-

na było wykrzyknąć z autorem dziecinnego wierszyka o jarmarku.

Budy z rozmaitemi ciekawymi malomiejskiej gawiedzi rzeczami.

Gęsty tłum ludzi otaczał podwójny rząd wozów na targowicy.

Pstre plakaty przedstawiały pulchną rozkoszną dziewczęta postać, otoczoną kwiożerocznymi drapieżkami.

Papugi kołysały się na swoich obrebkach, kot morski gimnastykował się nieustannie w swej klatce.

Na szerokiemi płótnie można było wyczytać ogłoszenie pisane wielkimi literami!

MISS ZENOBIA.  
młoda piękna poskromicielka lwów.

Tłumie spieszo do ogromnej budy, nad którą rozwieszono było płócienne okrycie.

Każdy chciał widzieć lwy, a przedewszystkiem dziwną pogromczynię drapieżników.

To rzadkość dla mieszczucha.

W południe prawie zbudził się Norden. Próbował uprzytomnić sobie wypadki ubiegłej nocy.

— Otom ja głupi! Mogli mię tutaj ładaie przyucpić!

Ubrał się spieszył do jadalni. Próżna była. Zamówił jedzenie, bo był głodny. Niebawem kelner nadszedł z zamówionem jadłem i napojem.

Rozpoczęła się uiby od niechęcia rozmowa.

— Ale dzisiaj jarmark! — mówił kelner. — A bud co niemiara! Ja sam radbym wujść troszkę! Chciałbym zobaczyć piękną Zenobię!

— Piękną Zenobię? A któż to?

— Pogromczyni lwów. Cudna ma być dziewczyna!

— I policij dzisiaj dużo! — ciągnął dalej kelner. — Zdaje się mają kogós na kielku!

Norden zbliadł smiertelnie. Kelner patrzył przez okno na dwór. Co miał począć? Uciekać? Ba, jarmark — to jedyny jeszcze ratunek! Wrócił do swego pokoju.

Trzeba się będzie zastosować do wymogów chwili — pomyślał Norden — jakoś to się już ułoży...

Zabrawszy brylanty pani Donelson i jej pieniądze, wrócił do gospody



**Dr. Virmond de Lima**  
 Akuszer i operator w każdej chwili w dzień i w nocy. Był asystentem Kliniki Ginekologicznej w Rio de Janeiro.  
 Rezydencja: Rua Dr. Muricy 129, Telefon 128.  
 Konsultorium: Rua 1 de Março N. 8.  
 Przyjmuje od godziny 2 ej po południu do południa.

**Dr. Feliks Urban**  
 Lekarz  
 osiedlił się i przyjmuje chorych w Porto Alegre przy ulicy São Pedro 135

**Pharmacia Minerva**  
 MAXIMO & Cia  
 Curitiba, Praça Tiradentes 57, Parana.  
 Wielki skład krajowych i zagranicznych specjalności. Przyrządy chirurgiczne. Wytwory chemiczne dla wszystkich gałęzi przemysłu. Niemieckie farby anilnowe dla garbarni. — Vermicella Minerva jest najlepszym środkiem przeciw robakom kossak i zoladzka.

**Dominik Kurecki**  
 Alfaiataria do Povo  
 Rua Dr. Muricy N 61 naprzeciw Teuto Brasileiro.  
 Wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące, pięknie, sumiennie i tanio. Ma piękne towary na ubrania.

**UWAGA!**  
 Książki do nauki i historyczne obrazy religijne, krawce, krzyżki, medale i t. p. w wielkim wyborze! Drukarnia i fotograficzna i fabryka pieczętek gumowych

**Cezar Schulz**  
 U. Barão do Serro Azul 12, 12 Curitiba — Parana

**„A Vencedora“**  
 Fabryka karmelków i cukierków w najlepszym gatunku i w papierkach owianych. Miodowych, kokosowych, cytrynowych, ananaszowych, bananowych, mlecznych, owocowych, truskawkowych, porzeczkowych, śliwkowych, wiśniowych, czereśniowych i t. d. Wypasza Szan. Rodakom o laskowej rekomendacji, że są najlepsze i najczystsze. W kurtylce. **Franciszek Lachowski** CURITYBA — Rua Cabral N 58-Parana

**Do Kolonji Polskiej!**  
 STOSUNKI HANDLOWE BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. — PRZESYŁKĘ PIENIĘDZÓW POLSKI USKUTECZNIŁ SIĘ NAJLEPIEJ PRZEZ **Bank Francusko - Włoski**  
 RUA 15 DE NOVENBRO — RÓG I DE MARÇO — CURITYBA — PARANA

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank Francusko Włoski** podejmując się dostarczyć kupcem informacji, otwiera kredyty zwykle za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.  
**Bank Francusko - Włoski** załatwia sprawę pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaje; przecho wuje i zarządza papierami wartościowymi; przyjmuje pieniądze za depozyt na bardzo dogodnych warunkach.  
 Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

**CASA SCHMIDT** Rok założenia 1892:  
 Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 28. CURITYBA — PARANA.  
 Caixa postal N. 3. — Adres telegraficzny: >LEUGIM<  
 Szklane, żelazne naczynia, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki >Adler<. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki >Edison< od 110 do 120 volt.

**CONFETARIA PHAROL**  
 Stanislaw Gradewski  
 Rua 15 de Novembro N 90 — Curitiba  
 Ma zawsze na składzie różne świeże cukierki bardzo dobrego gatunku po cenach niskich. Przyjmuje obalunki na śluby, chrzciny i inne uroczystości rodzinne. **Zawsze świeże piwo. — Obsługa uprzejma.**

**JACEK DROMLEWICZ**  
 Lekarz-Dentysta.  
 Żeby sztucznie z podziębieniem i bez podziębienia w zlocie i kauczuku. Płom-bowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna i tania.  
 Curitiba — Rua Riachuelo N 8  
**Ziemia na sprzedaż.**  
 Sprzedam w **Hoteł blisko Araukarij** szkieł wraz z przyrządzeniem gospodarskim: z domem obszernym, stodoła, stajnia, młynem do herwy, wozem, bydem i t. d. — Ziemia składa się z 13 akrów ziemi do sadzenia, z 13 akrów herwy i z dwóch akrów pastwiska. — **CENA PRZYSTĘPNA.**  
**Leon Toporowski.**

**Hodowla gołębi rasowych:**  
 Gariaczy, Rzymskich, Kapucynów, Pawików i wiele innych odmian.  
 Rua São Francisco N 36 — Curitiba — od 8-11 i od 1-4  
**Hotel Palmeirensis**  
 Paul Józef Rosińskiej w PALMEIRZE  
 Ulica Vicente Machado N 2  
 Wygodne pokoje, uprzejma polska obsługa. Blisko stacji kolejowej. Hotel ten poleca się Szanownym Podróżnym.

**Bodowniczy LUDOVICO BÜHRER**  
 znają zawsze materiały budowlane w składzie drzewa  
 Avenida Visconde Guarapuava 171 (między ulicą Floriano Peixoto a Dr. Muricy).  
 Suche drzewo piorunowe i imburowe, heblowane i nieobrobione różnego rozmiaru i różnej jakości. **Krokwie i belki, wapno, dachówki, cegły, piasek** po cenach bardzo niskich. **Specjalny wybór w deskach >Paulista< na sufity i podłogi.**

**POLSKA FARBYKA MAKARONU I KAWY**  
**São Miguel**  
 Gontarski Stefan & Cia  
 Kurytyba — Ulica Iguassu N. 246 —  
 Telefon N. 489 — Caixa Postal 278.  
 Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.  
**Sprzedaż Hurtowna**

**CASA METAL**  
 CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140  
**Jose Hauer Junior & Cia.**  
 Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów. **WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYNY.**  
 Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.  
**Nadchodzą codziennie transporty piłogów.**

**Bacznosc!**  
 Szybko spiesz i żywo Do „ATLANTYKI“ po piwo Bo to jest napój zaletny, Zdrowotny i szlachetny. Idealnie gasi pragnienie, Rozbudza apetyt, a uśmierza cierpienie.

znowu. Już było parę gości.  
 Norden usiadł w kącie, wziął do ręki jedną z kolosalnych amerykańskich gazet i niby się nią zaczytał. A tymczasem pracował uchem.  
 — A to niesłychane rzeczy — zaczął jeden z gości — dzisiaj rano przy była policja z Mayfield za niebezpiecznym jakimś ptaszkiem. Sądzą, że tu go znajdują.  
 — Cóż takiego zrobił?  
 — Powiedziano mi piąte przez dzięsią. Zbrodniarz przybył z jakąś damą do Mayfield. Dama krzychała o pomoc. Hotelarz pewien poznał ją: to żona jednego z najpoważniejszych obywateli w Nashville. Zbrodniarz zdołał umknąć przedwoześnie.  
 — A dama?  
 — Zrozpaczona Widocznie ją mędrnik wykradł. Naturalnie wróciła pod opieką do Nashville.  
 Norden drżał z szalonej złości. A więc — wyrwana mu z rąk ofiarę.  
 Drzwi gospody otwarły się, zadźwięczały szable.  
 Norden złakł się. Ujrzał policję! Nadszedł gospodarz, kolo niego oisnęli się kelnerzy.  
 Sierżant policji zwrócił się natomiast do gospodarza.  
 — Przybył kto dzisiaj nocą?  
 — W nocy nie, ale nad ranem!  
 — Dzisiaj rano? Gdzie on? Kto to?  
 — Zdaje się — na targu!  
 — Nie szepnął kelner. — Ten pan siedzi tam w kącie.  
 Krow postąpiła do głowy Nordenowi. Teraz ocalić go może jedynie przytomność umysłu.  
 Policja postąpiła doń.  
 — Przepaszam, że przeszkodził — rzekł grzecznie sierżant — Czy ma pan ze sobą legitymację?  
 Norden był na to przygotowany.  
 W pugilaresie Philippsa znalazł parę papierów na tegoż imię. Podaj je urzędnikowi.  
 Przejrzył je przelotem.  
 — Mr. James Philipps właściciel kopalni, Nashville! — przeczytał głośno. — Przepaszam bardzo!  
 Norden wziął spokojnie papiery — Co mr. James Philipps? — krzyknął ktoś z pomiędzy gości. — Kłamstwo!  
 Przystąpił do Norden, Policjanci zszedli się.

— Ja przecie znam mr. Philippsa z Nashville bardzo dobrze! Tego znajdują ludzie pięćdziesiąt mił naokoło! — Ten pan nie jest mr. Philipps!  
 Trzeba było umyć! Norden spostrzegł że drzwi były zamknięte, rzucił się więc do okna. Gospoda leżała w parterze.  
 Wskoczył oknem zrećnie i szybko jak żbik. Nim policja wyszła ze zdziwienia, był już na targowicy prawie.  
 Poczęły się dzikie, szalone łowy...  
**156. Mają go.**  
 Norden wyprzedził swoich prześladowców o przesterżnię niewielką Myślał, że na targowicy zgubi się pośród tłumów wieśniaczych. Ale trudno było. Elegancki jego ubiór wpadał zanadto w oko.  
 Za nim pędzili i krzyczęli policjanci — tłumy zwróciły nań uwagę.  
 Pędził więc ostatnim wysiłkiem rozpaczcy. Ze wszystkich stron rzucano się ku niemu. Parę osób już go miało w rękach. Tylko swojej nadzwyczajnej sile zawdzięczał to, że go narazie nie sehwytano.  
 Żelazną pięścią powalił kilku nastąpiłków i torował sobie drogę przez tłumy.  
 Parę chwil jeszcze, a policja już go ima. Naraz zawarył mu drogę wozy. W prawo — w lewo — za nim prześladowcy — przed nim droga zagrodzona wozami.  
 Już — już go mają policjanci. W ostatniej chwili wpadł pomiędzy kolo wozów.  
 Policja triumfowała, bo miała go w pulspce.  
 Znajdował się we wnętrzu budy ze zwierzetami Weisnął się oddział policji do menażerii między ogromny tłum widzów i czekał.  
 Norden weisnąwszy się, zmierzkał, że znajduje się w tłumie. Pomalutku podniósł się.  
 — Hej! Ktoś tu wlaźł, nie zapla-ciawizy wstepu! — zawołał.  
 Norden ledwo się ruszał. Ze wszystkich stron napierano na niego. A tu policja krzyczy: — Trzymajcie go dobrze, to zbrodniarz.

Poczuł jak go trzymają za ręce, jak go cisną naprzód, widział jak roz-ziajały tłum szaleje.  
 Jeszcze raz zebrał całą swą siłę i u-torował sobie drogę aż do klatek z drapieżnikami.  
 A tłum napierał. On walczył jak napaźnięty zwier. Czuł jednak, że ulegnie przemocy, Krzyki — przekleństwa dokola.  
 On cofał się ciągle wstecz. Wtem poczuł za swoimi plecami jakies oparcie. Były to schody do klatki. Za nim zdawało mu się, była ściana.  
 Cofając się, oparł się o tę ścianę i bronil się ciagle.  
 Nagle stalo się coś dziwnego. Pod naporem jego walczącego ciała usunę-la się ściana, coś trzasknęło i zamek drzwi zapadł się.  
 Ogromna cięza w całym tłumie! Obajrzal się — gdzie był. Znalazł się w lwiej klatce!  
 Tlum napierał za nim, więc Norden dostal się na schodki, a potem wysadził ciężarem swego ciała sprężyno-wo zatrzaszk drzwi — i zamek się za nim sam zawarł.  
 — On w klatce! Zawołał dozorców! Gdzie pogromczyń? — Lew go rozerwiel — krzyczano zewszad.  
 Lew rzeczywiście gotował się do napadu na nieposroszonego gościa Krzykiem wystraszony przykucał był po czątkowo w kąciuku, terez podniósł się. Zwierz to był wspaniały, ogromny. Straszliwa, ciemna, gęsta grzywa pokrywała mu szyję. Oczy jego zaplone-ny jak węgle, ogniem bil niespokojnie po podłodze. Mruczal glucho, potem zaryczał straszliwie.  
 Norden stal u drzwi, ale nie umiał ich otworzyć.  
 — Gdzie dozorey? — krzyczano. Głi tymczasem udali się byli ze że-laznymi hakami, aby zwierza odpędzić od ofiary.  
 Policja stala w tłumie.  
 Z przerażeniem oczekiwano groźnego widwiska.  
 Ogromny kot zaczął się już... Już — już gotów do skoku...  
 Naraz — o dziwo! Norden utkwil swój dziwny, tajemniczy wzrok w śle-piach zwierza.  
 Wiedział, że dozorey mogą przy-być zapóźno. I lew — skoczyć nie śmiał!